Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 8 Lipca 1908 Nr. 154

3 Cena Numeru
centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z Rady państwa.

Rząd obiecuje w listopadzie przedłożyć ustawę o ubezpieczeniu robotników. — Odprawa socyalistycznym blagierom. Jednomyślna rezolucya Izby.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów odczytano bezczelną interpelacyę posła Demla i tow. w sprawie zajść podczas uroczystości polskiej w Cieszynie w dniu 28 czerwca b. r. Interpelanci żądają wydania zakazu (!) tego rodzaju pochodów, które rzekomo zakłócają spokój i porządek w mieście.

W dalszym ciągu obrad nad nagłością wniosku posła Elderscha w sprawie ubezpieczenia robotników przemawiał jeneralny mowca przeciw pos. Edward Stransky (wszechniemiec), który oświadczył, że uznaje wniosek za *demonstracyjny*. Sądzi, że należy nie tylko *dla robotników, ale także dla chłopów i drobnych rękodzielników* uchwalić równocześnie ustawę o ubezpieczeniu. W tym celu należałoby wnieść dwie ustawy, któreby równocześnie weszły w życie. (Protesty u socyalistów).

Jeneralny mowca poseł Tuller oświadcza się za wnioskiem. Bez przedłożenia ustawy o ubezpieczeniu robotników, parlament nie będzie w przyszłym roku zdolnym do pracy. (Żywe oklaski u socyalistów).

Po przemowie pos. Elderscha, który polemizował z posłem Stranskym i po szeregu faktycznych sprostowań, nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadcza, że rząd jak dawniej tak i teraz uważa rozwiązanie kwestyi ubezpieczenia za jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań parlamentu.

Minister zawiadamia, że prace nad wykonaniem tego projektu ani na chwilę nie ustawały i że wszystkie jego starania skierowane są ku temu, aby prace te w najkrótszym czasie ukończono. — Wskazuje, że materyał jest trudnym, ale oświadcza, że istnieje stanowczy zamiar, aby z początkiem sesyi jesiennej projekt został przedłożony. Minister sądzi, że nastąpi to dnia 3 listopada b. r. (Żywe oklaski). Co się tyczy zasad projektu podnosi minister, że obok reformy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków i ubezpieczenia chorych, obejmować będzie ustawa ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, a także instytucye opiekuńcze dla tych sfer ekonomicznie samodzielnych, które sposobem życia zbliżone są do robotników i podobnie uprawnione są do ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. (Żywe oklaski). Minister zakończył mowę wyrażeniem nadziei, że wspólnej pracy rządu i parlamentu powiedzie się rychło dokonać tego największego socyalno-politycznego dzieła. (Żywe oklaski).

Poseł Buzek (narod. dem.) podnosi, że socyalne i ekonomiczne stosunki w Galicyi są zupełnie odmienne od stosunków w innych krajach Austryi. Z tego też powodu zachodzi konieczność uwzględnienia tych szczególnych stosunków galicyjskich przy zaprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Galicya jest krajem agrarnym, w którym proces rozdrobnienia ziemi tak daleko postąpił, że chłopi po największej części są robotnikami rolnymi i to bez dostatecznej sposobności do pracy. — Gdyby zastosowano do tej ludności ogólny szemat ubezpieczenia na starość, wtedy nie mogłaby nigdy ona osiągnąć renty na starość, zaś bardzo rzadko rentę na wypadek niezdolności do pracy. Będzie rzeczą rządu rozglądnąć się w tej mierze za środkami zaradczymi.

Galicya jest interesowaną w ubezpieczeniu może w wyższym stopniu, aniżeli wiele innych krajów, ponieważ tam największą jest bieda w kołach rękodzielniczych i drobnych gospodarzy rolnych. Samodzielni potrzebują jednakże nietylko ubezpieczenia na starość, ale także, o ile chodzi o ludność rolniczą, ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, ze względu na brak opieki nad ubogimi na wsi. Zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy jest wielkiem obciążeniem skarbu państwowego; jednakże jest także próbą zrzucenia silnego ciężaru na posłów i stronnictwa większości, które socyaliści czynią odpowiedzialnemi za ciągłe podwyższanie podatków. Nie uchodzi jednakże, aby socyaliści przypisywali sobie zasługę zaprowadzenia ubezpieczenia na starość, a nie chcieli ponosić odpowiedzialności za ciężary państwowe, które muszą z tego powstać. Będzie rzeczą rządu znaleźć taką drogę, aby w tym kierunku uczynić socyalistów współodpowiedzialnymi. (Żywe oklaski u Polaków).

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Breiter zgłosił interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykroczeń przeciw ludności polskiej w Cieszynie.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw merytorycznych nad nagłym wnioskiem posła Elderscha i tow. w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Po ukończeniu dyskusyi jednogłośnie uchwalono rezolucyę p. Losera, stwierdzającą, że Izba z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości wczorajsze oświadczenie ministra spraw wewnętrznych i wzywa rząd, aby zapowiedziany projekt ustawy o ubezpieczeniu z pewnością przedłożył dnia 3 listopada.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem w sprawie zakazu fabrykacyi białego fosforu. Zabiera głos wnioskodawca dr Adler.

Tajemnicza śmierć polskiego uczonego.

Przypadek, czy morderstwo?

Donosiliśmy przed kilku dniami, że w Atenach zmarł nagle na anewryzm serca młody polski uczony, docent wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, dr Stanisław Waszyński, bawiący właśnie w podróży w celach naukowych. Wiadomość o jego śmierci przyniósł telegram z Aten, krótki, lapidarny, nie dozwalający nawet robić żadnych przypuszczeń na temat tej nagłej śmierci, która, jak się obecnie okazuje, jest osłoniona tajemnicą i nie przedstawia się tak naturalnie, jakby się należało spodziewać.

Jeden z adwokatów krakowskich otrzymał od ojca zmarłego uczonego list, w którym stroskany ojciec otwarcie wypowiada przypuszczenie, że syn jego, człowiek w pełni sił i w kwiecie wieku, nie umarł na anewryzm serca, ale poprostu został zamordowany. Przypuszczenie to opiera nieszczęśliwy ojciec na bardzo ugruntowanych podstawach.

Sp. Waszyński, człowiek o bardzo wybitnych zdolnościach, zajmował się specyalnie archeologią i badaniem starych zabytków piśmiennictwa egipskiego. W ubiegłym roku wysłany został przez rząd w podróż naukową do Egiptu i Grecyi i właśnie w powrocie z tej podróży znajdował się w Atenach, gdzie go zaskoczyła śmierć. Na kilkanaście dni przed śmiercią otrzymał od ojca, zamożnego obywatela w Poznańskiem, przesyłkę pieniężną w kwocie 1000 marek. Jest to suma, na stosunki ateńskie, bardzo znaczna. Przesyłkę tę odebrał i w liście podziękował za nią ojcu. Ojciec otrzymał ten list niemal równocześnie z wiadomością o śmierci syna. To właśnie jest ogromnie charakterystyczne. O ile bowiem stwierdzono dotychczas, przy zmarłym nie znaleziono już żadnych pieniędzy. Stąd wniosek, że pieniądze te ktoś zabrał, a w następstwie wniosek dalszy, że właśnie te pieniądze stały się przyczyną śmierci młodego uczonego.

Wniosek ten jest nawet bardzo uzasadniony. Wiadomo bowiem, że Grecya dzisiejsza roi się od indywiduów, dla których pieniądz i zdobycie go jest jedynym celem, w jaki bądź sposób byłby zdobyty. Wycieczki w okolice Aten, pełne zabytków z wspaniałej przeszłości Hellady, nie należą wcale do bezpiecznych i wycieczkowcy, udający się na zwiedzanie ich, zazwyczaj wychodzą pod opieką żołnierzy. A właśnie dr Waszyński miał umrzeć podobno w czasie wycieczki.

Ojciec zmarłego zwrócił się więc z prośbą do jednego z adwokatów krakowskich, aby poczynił kroki, celem zbadania faktycznej przyczyny śmierci śp. Waszyńskiego. Sprawa jego zgonu przedstawia się dzisiaj i zagadkowo i tragicznie.

Sp. Waszyński miał już prawie gotowy plon swej podróży. Było nim dzieło naukowe o papirusach egipskich, zupełnie wykończone; trzeba je było tylko przepisać do druku. Tak donosił ojcu swemu w liście. Co się z tem dziełem stało, niewiadomo. Ojciec zmarłego zwrócił się też z prośbą do adwokata, aby przeszukano mieszkanie zmarłego w Krakowie przy ul. Wolskiej. Chodzi bowiem o rękopisy, które, jako ściśle naukowe, należy uchronić przed zniszczeniem. One bowiem zawierają jego pracę i pozostaną po nim, gdy jego życie tak niespodziewanie zostało przerwane.

Niemcy planują nowy napad na Polaków.

Polski „Sokół“ w Skoczowie na Śląsku urządza dnia 12-go lipca w miejscu zlot okolicznych gniazd polskiego „Sokoła“. Po zbiorowych ćwiczeniach ma się odbyć zabawa. Ta wiadomość przeraziła bardzo skoczowskich hakatystów, którzy wszystkimi sposobami usiłowali udaremnić wynajęcie sali, a później postanowili zlot ten rozbić.

W tym celu wydali odezwę do niemieckich turnerów w Cieszynie, Frysztacie, Boguminie, Jabłonkowie, Opawie, Białej, Bielsku, Jagerdorfie, Ostrawie, Raciborzu itd., by się masowo na dzień 12-go lipca w Skoczowie zjawili i bronili „niemiecki Skoczów przed najazdem polskiego Sokolstwa“. Turnerzy postanowili za każdą cenę zlot ten rozbić i masowo się wybierają ze wszystkich miejscowości do Skoczowa na 12-go b. m.

Posłowie polscy powinni zainterweniować u ministra Bienerta, by polecił władzom bronić Polaków przed napadem niemieckiej czeredy. „Sokół“ polski w Skoczowie wydał gorącą odezwę, by wszyscy Sokoli się w Skoczowie 12-go lipca zjawili. Z zachodniej Galicyi powinno także przyjechać jak najwięcej Polaków. Gazety śląskie niemieckie wzywają Niemców, by udaremnili ten zlot polskiego „Sokoła“.

Pożar w Borysławiu.

Ratunek. — Szkoda względnie nieznaczna, bo najwyżej wynosi pół miliona koron.

Akcya przeciwpożarna w Borysławiu była przez robotników ziemnych (rusini i żydzi) prowadzona z wielką brawurą.

Gazy trujące i żar piekielny wstrzymywały jednak śmiałków; nie sposób było zbliżyć się do tego morza płomieni. Na szczęście ropa paląca się iskier nie daje i wskutek tego, pomimo utrudnionej z natury rzeczy akcyi ratunkowej, pożar nie rozszerzył się tak, jak się tego obawiano.

Tem niemniej spaliły się do szczętu szyby „Jadwiga“, „Celebes“, „Kismet“ i „Litwa Nr. 3“. Spaliły się do szczętu. Nie znaczy to wcale, że w tych kopalniach produkcyi już nie będzie; w głębiach, wobec braku powietrza, pożaru oczywiście nie ma. Spaliła się więc tylko maszynerya,

KRÓL POWIETRZA.

28 Powieść z najbliższej przyszłości
przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Wjechawszy w dzielnicę will podmiejskich zatrzymał się przed ogrodzeniem, okalającem pawilony Aeroclubu. Zmierzch już zapadł.

Kruszek zadzwonił do bramy. Wszyscy niecierpliwie czekali nadejścia stróża. Trzeba było jednak kilkakrotnie dzwonić, zanim stróż dał posłuch.

— Czy spełnił pan moje polecenie, aby nikogo do aeromobilu nie dopuszczać? — zapytał Kruszek.

— Do usług — odpowiedział *concierge*. — Jeno przed kwadransem przyszli tu pańscy ludzie, ci dwaj Prusacy i mówili coś, czegom nie rozumiał, ale co zapewne miało znaczyć, iż chcą z polecenia pana czyścić maszyneryę, aby aeromobil jutro gotów był do lotu.

— Spieszmy czemprędzej do pawilonu — krzyknęła panna Anna i pierwsza biedz zaczęła przez łąkę, zarosłą krzewami, do budynku, mieszczącego w sobie aeromobil. Za nią popędzili obaj panowie.

Stróż rzucał spojrzenia zdziwione za nimi i powoli podążył w ich ślady.

— Ostrożnie, panno Anno! — mówił Kruszek, dogoniwszy energiczną dziewczynę i przytrzymując ją za ramię. — Trzeba tych ludzi zaskoczyć znienacka i podpatrzeć, co oni koło statku robią. Podejdziemy jak najciszej pod ścianę pawilonu i zaglądniemy przez szpary w deskach do środka.

Stąpając cicho, Kruszek, Amerykanin i młoda panna podeszli pod pawilon, ale nigdzie na wysokości oka nie mogli w oszalowaniu znaleść szpary. Nie słyszeli też z wewnątrz żadnego głosu ni szmeru.

— Zupełnie tam cicho. Co to znaczy? — pytała panna Anna.

— Pawilon jest tak ogromny, że głos gubi się i ginie, odpowiedział Kruszek.

— Niema rady, musimy podejść do bramy.

Wszyscy troje, idąc wzdłuż ściany pawilonu, doszli do jego boku, który był otwarty i służył za bramę; tylko od dołu dostęp był zamknięty rozsuwalną baryerą.

Kruszek z Amerykaninem, doszedłszy do węgła, wychylili głowę i nadstawili uszu.

Słychać było gruby głos Piefkego:

— *Dieser Schraubenzieher passt nicht, gib mir den andern und die Laterne.*

Ktoś zeskoczył z kabiny aeromobilu na ziemię i za chwilę rozległ się metaliczny szczęk narzędzi. W górze, w kabinie aeromobilu rozbłysło światełko kieszonkowej lampki elektrycznej.

— Himmel Herjott, och der passt nich...

— A szelmy, chcąc dobrać się do akumulatorów! — zawołał Kruszek i drżąc z gniewu wpadł do pawilonu, wołając:

— Łajdaki, co tu robicie!

Za nim biegli Amerykanin i panna Anna, a zbliżał się też stróż.

Na głos Kruszka ludzie, znajdujący się w kabinie aeromobilu, wydali głuchy okrzyk: *verflucht!* i wypuścili z rąk lampki elektryczne. Jeden zeskoczył na ziemię i korzystając z ciemności, panującej w pawilonie, usiłował zbiedz. Ale na swej drodze spotkał krzepkiego Amerykanina, który schwycił go pod gardło. W tej chwili huknął strzał.

To Kruszek dla postrachu strzelił w powietrze z browninga.

— *Lassen Sie mir aus!* — charczał Piefke, duszony przez Amerykanina. Ale ten nie popuścił dławiącego ucisku. Kruszek zaś wdrapywał się do kabiny, gdzie tchórzliwy Wurzel alias Korzeń skulił się w kącie.

— A łotry, chcieliście zniszczyć mi statek? — wołał Kruszek, chwytając Wurzla za kołnierz. — Kto was tu wysłał i zapłacił? Gadaj, łotrze, bo ci w łeb strzelę!

— Jakiś pan w Berlinie namówił nas, ja jestem niewinny! — jęczał Wurzel.

Na dole szamotał się Amerykanin z Piefkem, a panna Anna wołała na stróża, aby pospieszył pomódz mr. Higinbothamowi w ubezwładnieniu pruskiego draba.

— Ja już schodzę do pana, trzymaj pan dobrze tego zbója! — krzyczał Kruszek z góry.

Piefke wydzierał się rozpaczliwie. W ręku jego coś błysnęło. Mr. Higinbotham jęknął boleśnie i padł na ziemię. Prusak odepchnąwszy strwożonego stróża wybiegł z pawilonu.

— Przebił mnie nożem! Doktora! — mówił Amerykanin.

Z piersi buchał mu strumień krwi.

Panna Anna dobyła chustki i rozerwawszy kamizelkę i koszulę na piersiach Amerykanina, usiłowała krew zatamować. Mr. Higinbotham omdlał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że się tak wyrazimy, wydobywania ropy na zewnątrz oraz ropa już wydobyta.

— Mój szyb — opowiada jeden z informatorów — już dwa razy spalił się „doszczętnie“, a jednak jest on dziś może więcej wart niż dawniej.

Oprócz tych „doszczętnie“ spalonych szybów, goreje „Oil City“ i gorzeć może jeszcze z jaki tydzień lub więcej. Palą się jeszcze inne szyby; z nich „Śląsko“ już uratowane, bo tylko dach wieży się spalił. Wcześnie odseparowano go rodzajem nakrycia z blachy od otaczającego morza płomieni.

Jakie straty klęska wczorajsza wyrządziła? Jak wiadomo spaliło się w rezerwoarach ziemnych dużo ropy, ale ogółem spaliło się jej tylko 600 wagonów. Wartość tej spalonej ropy, przy dzisiejszych cenach, obliczają na siedemdziesiąt pięć tysięcy koron. Ropa wszakże wciąż jeszcze się pali. Sam „Oil City“ produkuje dziennie 70 cystern. Ogółem więc spalić się może od 1000 do 1500 wagonów ropy. Tę ostatnią uważają specyaliści za maksymalną liczbę. Natomiast produkcyę tegoroczną szacują na 200.000 wagonów. Choćbyśmy nawet wzięli pod uwagę, że „nafciarzom“ w obecnej chwili chodzi o to, by podać cyfry redukujące ilość strat, to w każdym razie należy przyznać słuszność p. Wacławowi Wolskiemu, gdy mówi, że w rzeczywistości producenci ropy tracą co miesiąc z powodu niskich cen ropy daleko więcej, niż stracili z powodu wczorajszej klęski.

Oprócz strat z ropy spalonej, należy jeszcze wziąć pod uwagę straty z powodu szybów spalonych lub palących się. Wartość każdego szybu (t. j. organizacyi wydobywania z ziemi produkcyi), wynosi około 20 — 25 tysięcy koron; przy spaleniu strata wynosi 15.000 koron w przecięciu. Jeżeli więc dodamy straty te do strat ze spalonej ropy, to wysokość ogólna straty i to **wysokość maksymalna może dojść do pół miliona koron.**

Jak wiadomo, ogień w tej chwili jest zlokalizowany.

Borysław. Pożar trwa dalej. Wczoraj przed południem pękł jeden zbiornik z ropą, która się wylała, co groziło wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż pożar natychmiast się rozszerzył, ale energiczna akcya pionierów zapobiegła niebezpieczeństwu.

Wczoraj odbyła się konferencya kierowników szybów, położonych blisko płonących szybów; na konferencyi tej uznano zarządzoną akcyę ratunkową za skuteczną.

Szyb „Śląsk“ ciągle jeszcze zagrożony z powodu niewielkiej odległości od miejsca pożaru.

Jak gasi się pożar Oil City?

Jeden z korespondentów pisze:

Z Borysławia fiakrami udaliśmy się na miejsce, przejeżdżając przez idący wprost na nas słup dymu tak gęsty, że drogi nie było widać. Koło drogi, gdzie stały domy mieszkalne, mieszkańcy powynosili wszystkie rzeczy i biwakowali na drodze.

Pożar przybrał już łagodniejsze rozmiary. Obserwowaliśmy jego widmo w oddaleniu około 200 metrów. Doły wykopane przed 10 dniami przez pionierów, które zawierały 600 wagonów ropy wypaliły się już doszczętnie. Dopalały się już również szyby „Hadwiga“, „Celebes“, Keszmök“, natomiast z szybu „Oil City“ wydobywał się, wirując jak śruba na wysokość 70 metrów słup ognia. Cała wybuchająca ropa — 70 wagonów dziennie — paliła się jasnym płomieniem, oświetlając całe Tustanowice. Naokoło płonęła trawa przesiąknięta ropą, która rozlewała się naokoło w pierwszych dniach wybuchu.

— W jaki sposób gasi się płonący szyb?

— Przez zasypanie.

— W tym wypadku — wtrąca stojący obok dyrektor szybu „Oil City“, inż. Kreisberg — zamierzamy uczynić to w ten sposób. Mianowicie kilkuset robotników ziemnych, których wzięliśmy na akord za 10.000 koron i 200 pionierów sypie naokoło szybu wysokie wały ziemne, które coraz bardziej się ścieśniają, a równocześnie kładzie się w tem obwałowaniu rury, przez które wyprowadza się do dołów wydobywająca się ropa. Do ugaszenia wymyśliliśmy przyrząd, podobny do tego, jakiego używano w Baku. Jest to miernik żelazny, używany do tłoczenia, kształtu stożka, ważący 15 do 20 cetnarów metr., który obciąża się jeszcze żelazem do 30 ctn. mtr. Miernik ten przysuwa się zapomocą lin żelaznych do szybu, a następnie zapomocą żelaznych żerdzi, do niego przymocowanych, odwraca w ten sposób, aby nakrył otwór szybu, poczem dopiero zasypuje się go ziemią.

Woskarze.

Każdego, kto nie jest obeznany z porządkiem borysławsko-tustanowickim, wprowadzi w zdumienie kasta ludzi, złożona wyłącznie z żydów, pospolicie zwana woskarzami (robotnicy woskowi), służąca stale i zawsze do gaszenia pożarów na szybach. Są to ludzie niesłychanie poufali z ogniem. Przy szybie „Oil City“ jest ich 180. Woskarze ci narzucają na głowy szmaty, biorą na plecy worki z gliną, z otworami na dół, przytrzymywanymi ręką i idą, jak ćmy, w ogień, na sam wał szybu. Przez całą godzinę obserwacyi nie zauważyłem, by któryś z nich przystanął z wahaniem lub zawrócił. Po wyrzuceniu gliny na wale, wracają z równym spokojem po nową.

— Nie boi się pan? — pytałem jednego.

— Czego ja się mam bać?

— Śmierci...

— No, nic nowego. Śmierć czeka od urodzenia, tylko ja nie wiem, gdzie — najpewniej tam, gdzie przeznaczone.

Obrzucił mnie oczyma chytremi. Trzeba dodać, że odwaga woskarzy, dobrze opłacona, może być użyta w każdym, najgorszym nawet kierunku. Akcya ratunkowa na szybie „Oil city“, prowadzona przy pomocy tych woskarzy i pionierów, doprowadzi do celu najprędzej w przeciągu tygodnia.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw ks. Eulenburgowi przesłuchano świadka Riedla. Riedl w całej pełni podtrzymał obciążające zeznania przeciw Eulenburgowi, złożone przed sądem w Monachium. Na zapytanie przewodniczącego oświadczył ks. Eulenburg, nie patrząc wcale na Riedla, że świadek zeznał fakta zupełnie nieprawdziwe. Na przedstawienie, że w śledztwie mówił zupełnie co innego, ks. Eulenburg żadnej nie dał odpowiedzi.

Wielkie wrażenie wywarł odczytany list księcia Boane, przesłany przed kilku laty ks. Eulenburgowi z powodu intryg przeciw generalnemu intendantowi hr. Hochbergowi. Ks. Eulenburg starał się o posadę generalnego intendenta i przedstawił cesarzowi, że Hochberg popełnił liczne malwersacye i prowadzi bardzo lichą gospodarkę. — Śledztwo wykazało zupełną bezzasadność tych twierdzeń, a ks. Boane napisał wtedy do ks. Eulenburga list, który wczoraj podały dzienniki, a którego odczytanie wywarło wielkie wrażenie. Boane nazwał ks. Eulenburga indywiduum tak podłem, że nie powinien on dłużej przebywać w otoczeniu cesarza.

H a r d e n, jako świadek zeznał, że ks. Eulenburg sprowadzał z „homoseksualnej księgarni“ Spohra w Lipsku literaturę z tej dziedziny, którą się zajmują wyłącznie albo lekarze, albo ludzie „wprost interesowani“. Podczas rewizyi w zamku księcia, sędzia skonfiskował paczkę takich książek, na której był napis: „Hr. Edgar Wedel“. Otóż szambelan Wedel oświadczył przed sądem, że książki te nie należą do niego. Kiedy przewodniczący rozprawy obecnej, Kanzow, zwrócił uwagę oskarżonego na tę kwestyę, odrzekł ks. Eulenburg:

— Mogę każdego dnia umrzeć. Ponieważ byłoby dziwnem, gdyby podobne książki znaleziono jako moją własność, napisałem na paczce, w której się mieściły te książki, nazwisko mojego przyjaciela hr. Wedla.

To tłomaczenie się księcia wywarło przykre wrażenie i przewodniczący odparł, że nie jest pięknie na drugiego zwalać podejrzenie.

— Tak — zauważył naiwnie ks. Eulenburg. — To nie było pięknie. Ale hr. Wedel jest bezżenny, więc sądziłem, że mu to nie zaszkodzi. Należy dodać, że hr. Wedel, jako zaufany przyjaciel księcia, za jego protekcyą otrzymał od cesarza Wilhelma tytuł hrabiego, a policyi znany jest jako homoseksualista.

Przed kilku laty w Monachium w parku nad Isarą przychwycono go w niedwuznacznej pozycyi z jakimś mężczyzną. Spisany z nim na policyi z tego powodu protokół został z Monachium wysłany do Berlina i odczytany cesarzowi, który rozporządził, ażeby hr. Wedel złożył natychmiast godność podkomorzego i mistrza ceremonii, został pozbawiony tytułu hrabiowskiego i stawiony przed sąd honorowy. Jaki sprawa ostatecznie wzięła, czy też weźmie obrót, nie wiadomo. Hr. Wedel obecnie przed sędzią śledczym w sprawie Eulenburga odmówił zeznań.

Wachmistrz policyi kryminalnej Muller składał zeznania co do „żółtych kart“, jakie w policyi berlińskiej istnieją dla homoseksualistów. Muller zeznał, że już dyrektor policyi berlińskiej Meerscheidt uważał ks. Eulenburga bezwarunkowo za homoseksualistę.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Mąż trzech żon“.
Teatr ludowy: „Szukajcie dziecka“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przew. radcy Bandrowskiego, w obecności prezydenta dra Lea i wiceprezydenta Sarego. Posiedzenie poświęcono w znacznej części budowie nowych szkół. Na podstawie szczegółowego referatu radcy budownictwa architekta p. Zawiejskiego sekcya zatwierdziła plany i kosztorysy dwóch nowych budynków szkolnych dla szkół wydziałowych, a to przy ul. Jakóba i przy ul. Szlak. W budynkach tych, zaprojektowanych wedle nowoczesnych wymagań techniki i hygieny, znajdą wygodne pomieszczenie dwie szkoły wydziałowe imienia Kazimierza Wielkiego i im. św. Floryana. Następnie sekcya zamianowała nauczycielką rysunków na kursach robót kobiecych p. Annę Gramatyka-Ostrowską. Dalej uchwaliła sekcya wnioski na Radę miejską, dotyczące prezenty na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkole im. cesarzowej Elżbiety i im. Klementyny Tańskiej. W końcu rozdzieliła sekcya szereg zapomóg między nauczycieli.

Wobec rezygnacyi radcy Sołtysika z godności członka kuratoryi kursów im. Baranieckiego, wybrała sekcya w jego miejsce radcę dra Wasunga.

Mianowania w policyi. Koncepiści policyi pp. dr Stanisław S t y c z e ń i Rudolf K r u p i ń s k i zostali mianowani k o m i s a r z a m i policyi.

Zapiski osobiste. Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa nowy biskup płocki ks. Wnukowski wraz z prałatem ks. Lasockim.

Komunikacya z Zakopanem. Dyrekcya kolei donosi nam: Pociągi pospieszne między Krakowem i Zakopanem będą kursowały w obu kierunkach b e z p r z e r w y aż do 10 września b. r. włącznie.

W sprawie rozszerzenia studyów przyrodniczych na uniwersytecie Jagiellońskim, odbył się wczoraj wiec słuchaczy wydziału filozoficznego, działu nauk przyrodniczych. Po referacie p. Stechiego i wyczerpującej dyskusyi, uchwalono rezolucyę, której treścią jest żądanie wydatnego pomnożenia katedr w dziale nauk przyrodniczych i znaczniejszego subwencyonowania ich przez rząd, oraz oświadczenie, że w razie nie spełnienia tych postulatów, młodzież nie bierze odpowiedzialności za spokojny bieg wykładów.

Z sali sądowej. Dnia 30 kwietnia b. r. niemałe wrażenie wywołała w Krakowie wiadomość o spaleniu się na Prądniku Czerwonym 10-letniej Heleny Czechówny, córki konduktora kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Morgensterna l. 148. Sąsiedzi Czechów usłyszeli w tym dniu straszliwy krzyk, dobywający się z mieszkania konduktora. Wpadli tedy do izby i zobaczyli wijącą się z bólu córeczkę Czechów, poparzoną na całem ciele, w spalonych sukienkach. Nieszczęśliwą dziewczynę przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie na drugi dzień umarła.

O zgonie jej, a raczej o przyczynie zgonu, krążyły najróżnorodniejsze wieści. Mówiono, że rodzice nieszczęśliwej znęcali się nad dzieckiem i sami spowodowali nieszczęśliwy wypadek. Wskutek tego pociągnięto Czechową, matkę dziewczęcia do odpowiedzialności sądowej. Śledztwo wykazało jednak, że matka w tym wypadku była zupełnie niewinną. Córka jej bowiem była umysło chora, lubiała się bawić zapałkami i to właśnie spowodowało jej śmierć. Bawiąc się bowiem zapałkami zapaliła na sobie suknię i padła ofiarą płomieni.

Onegdaj odbyła się w sądzie karnym rozprawa przeciw Maryi Czechowej, matce nieszczęśliwej Helenki. Wobec rezultatów śledztwa, trybunał wydał wyrok, uwalniający Czechową od winy i kary.

Ulica Jabłonowskich została, zdaje się, wyjętą z pod opieki policyi. W nocy bowiem nie widziano tam jeszcze policyanta, a jest to ulica, na której co wieczór rozgrywają się bitki i awantury, nie tylko zakłócające spokój mieszkańców, ale zagrażające niebezpieczeństwem życia. Włóczą się tam bowiem gromady rozmaitych podejrzanych indywiduów, wszczynające burdy z przechodniami, tak, że w nocy trudno poprostu chodzić tą ulicą. Dyrekcya policyi wyznaczyła dla jednego policyanta rejon, tak olbrzymi w tej stronie miasta, że policyant, mający czuwać nad bezpieczeństwem publicznem, w ciągu 2-godzinnej służby nie jest nawet w stanie obejść całego rejonu. Należałoby się postarać o to, aby dla tego rejonu wyznaczyć większą liczbę policyantów, inaczej bowiem rejon ten stanie się gniazdem rozmaitych indywiduów, przed którymi zawsze trzeba się mieć na baczności.

Zamach samobójczy popełniła wczoraj wieczorem służąca niejaka Anna W. Posprzeczała się ona z panią i tak sobie tę sprzeczkę wzięła do serca, że zażyła dość znaczną dawkę roczczynu fosforowego. Zawezwane pogotowie odwiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Zderzenie wozów. Na ul. Lubicz zderzyły się wczoraj popołudniu dwa wozy, jadące w przeciwnych kierunkach tak nieszczęśliwie, że woźnica jednego Michał Dygoń spadł z kozła głową na bruk i odniósł głęboką ranę na czole. Zawezwane pogotowie z trudem przywróciło go do przytomności i przewiozło go do domu w Dębnikach.

Przejechanie. Wczoraj popołudniu na ul. Sebastyana najechał wóz na staruszkę Helenę Aryanową. Konie stratowały nieszczęśliwą tak, że powstać nie mogła. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

Pokłosie policyjne. Od czasu do czasu urządza policya krakowska t. zw. „obławy“, podczas których dostają się zazwyczaj do kozy najrozmaitsze indywidua z pod ciemnej gwiazdy. Niema prawie ani jednej obławy, któraby nie dostarczyła policyi kilku okazów niebezpiecznych albo złodziei, albo włóczęgów. Jest to pewnego rodzaju pokłosie policyjne, stanowiące niejako przegląd znajdujących się w mieście szumowin społecznych. I wczorajsza obława przyniosła plon obfity. W aresztach pod telegrafem znalazło się bowiem kilkanaście osobników, których sposób życia jest co najmniej wysoce podejrzany. Jak zwykle, dostało się również do kozy kilkanaście okazów publicznej rozpusty, których część powędrowała dzisiaj, jako niebezpiecznie chora, do szpitala.

Dostał się. Podczas wczorajszej obławy aresztowano między innymi młodego, 18-letniego chłopaka, który tłómaczył się, że w Krakowie nie znalazł roboty i dlatego włóczył się po ulicach. Przyprowadzony „pod telegraf“ przedstawił się jako biedny, przez los prześladowany wyrobnik. Tymczasem okazało się, że ten biedak, nazwiskiem Stanisław Partyka ma już za sobą ładną przeszłość i to taką, którą skrupulatnie w policyi zapisują. Jest to niebezpieczny doliniarz, poszukiwany przez sąd i policyę podgórską za cały szereg rabunków. Przytrzymano więc ptaszka przez noc i dzisiaj odstawiono go do aresztów sądowych w Podgórzu. Dostał się z deszczu pod rynnę.

Zemsta na lokatorze. U Władysława Słotwińskiego, stróża przy ul. Agnieszki, mieszkał przez jakiś czas „kątem“ wyrobnik Jakób Gergel. Przed paru dniami jednak wyprowadził się, pozostawiając swoje rzeczy u Słotwińskiego. Wczoraj Gergel zgłosił się po te rzeczy, nie przypuszczając nawet, że Słotwiński planuje zemstę na nim za to — że się od niego wyprowadził. Słotwiński przyjął go bowiem bardzo serdecznie, wreszcie zabrał flaszkę wódki i zaproponował przechadzkę nad brzegiem Wisły. Wyszli tedy razem Słotwiński, Gergel i niejaki Dutkiewicz, ceglarz. Nad Wisłą przy kieliszku podochocili się wszyscy, jednak Słotwiński dbał głównie o to, aby najwięcej pił Gergel. A Gergel prosić się nie dawał. Pił, aż się upił porządnie. Wtedy niespodziewanie Słotwiński i Dutkiewicz rzucili się na niego i poczęli go bić tak, że Gergel prawie stracił przytomność, poczem Słotwiński i Dutkiewicz odeszli, pozostawiając pobitego na łasce opatrzności. Ktoś z przechodniów zawezwał Pogotowie ratunkowe, które Gergela przewiozło do szpitala św. Łazarza. Co się stało z rzeczami Gergela, zostawionymi u Słotwińskiego, na razie niewiadomo. Słotwińskiego aresztowano.

Straż pożarną zawezwano dzisiaj około godziny 10 rano na ulicę Straszewskiego, gdzie w domu pod l. 27 na pierwszem piętrze wybuchł z niewiadomych przyczyn ogień. Na miejsce wyruszył pluton IV. pod komendą Obidowicza i ogień ugasił. Na miejscu obecny był również naczelnik Nowotny.

Z Podgórza. „Festyn akademicki“ przerwany przez niepogodę odbędzie się w następną niedzielę z niezmienionym programem. Karty tombolowe i bilety na miejsca siedzące do teatru rozmaitości dają prawo wstępu bezpłatnego na przyszły festyn.

Iwonicz. Według ostatniej listy bawi tu rodzin 921, osób 1877.

O mandat po eksc. Bobrzyńskim. Z Mielca telegrafują: Pod przewodnictwem wiceburmistrza Pawlikowskiego odbył się tu wczoraj ogólny wiec wyborców miasta Mielca po połączeniu się wszystkich komitetów przedwyborczych. Po wywodach pp. Wydry i Szapiry, oraz końcowem przemówieniu marszałka Sękowskiego, kandydaturę profesora Górskiego uchwalono jednomyślnie.

Zmarli. Wczoraj zmarł w Krakowie ks. Antoni W r ó b e l, prałat-kustosz katedralny, w 84 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Na pomnik dra Jordana złożono na ręce prezydentowej Leowej, jako skarbniczki komitetu pań, za pośrednictwem p. Chylińskiej w dalszym ciągu następujące składki: L. Mańkowscy 100 kor., E. Tustanowska 10 kor., M. Chylińscy 20 kor.

Zaproszenie do przedpłaty.

Administracya „Nowin“ upraszа P. T. Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty na II. półrocze.

Prenumerata miesięczna „Nowin“ wynosi w Krakowie i na prowincyi (już z odnoszeniem do domu lub z wysyłką pocztową) **1 K. 50 h.**; kwartalna 4 K. 50 h.; półroczna (do końca roku) 9 K.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ oraz **początkowe fejletony** sensacyjnej powieści
„Król Powietrza“.

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Premia bezpłatne dla nowych P. T. Abonentów.

Telegramy „Nowin“.

Zderzenie pociągów.

Debreczyn. Koło Debreczyna zderzył się wczoraj po północy pociąg osobowy z towarowym. Jeden podróżny zginął, wielu odniosło rany.

Burza.

Florencya. Wczoraj wieczorem panowała tu silna burza z gradobiciem, która powybijała liczne szyby i latarnie na ulicach oraz potłukła elektryczne lampy łukowe. Dzienniki donoszą, że wiele osób zostało zranionych, w okolicy pola są spustoszone.

Proces Wasińskiego.

Wczoraj wieczorem ogłoszono werdykt ławy przysięgłych. Werdykt ten zapewnia uwolnienie Uścieńskiej, Titlowej, Walochowej i Beispielowej. Co do głównego oskarżonego Wasińskiego sędziowie potwierdzili jednogłośnie prawie wszystkie pytania odnoszące się do kradzieży przez niego spełnionych; tak samo pytanie co do zabójstwa woźnego Kautsky'ego w Pradze; pytanie co do morderstwa odpadło. Wasińską uznano winną przechowywania banknotu 1000-koronowego, mimo, iż wiedziała, że pochodzi z kradzieży, oraz uznano ją winną wprowadzenia w błąd władzy w Jarosławiu. Byłego dzierżawcę dóbr Gottwalda uznano jednogłośnie winnym udziału w usiłowanej kradzieży w Stanisławowie. Knoblocha uznano winnym kradzieży pierścionka i 70 koron na szkodę Wasińskich.

Wyrok.

Telegram „Nowin“.

O godzinie $2^{3}/_{4}$ zapadł wyrok. Skazani zostali:

Wasiński na 10 lat ciężkiego więzienia.
Adamski na 8 lat „ „
Uścieński na 5 lat „ „
Walocha na 2 lata „ „
Michalski na 3 lata „ „
Wasińska na 1 rok więzienia.

Gottwald i Kostur na 1 rok więzienia; Tittel na 2 lata więzienia; Schwettlich na półtora roku więzienia.

Resztę uwolniono.

ZE SWIATA

W odpowiedzi na gwałty niemieckie. Wydział gminny w Dąbrowie (pow. frysztacki), uchwalił onegdaj pod wpływem ostatnich zajść w Cieszynie, założyć pierwszą szkołę polską wydziałową na Śląsku.

Rośliny w parlamencie. Na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej austryackiej Izby posłów poruszył p. Mastalka myśl ozdobienia hali parlamentu. Wniosek ten uchwalono i ozdobiono już roślinami portyk parlamentu. Chociaż jeszcze nie ukończono ustawiania roślin, już teraz widz odczuwa miłe wrażenie na widok zieleni.

Napad bandytów na rabina. We wsi Wola, w gubernii warszawskiej do mieszkania rabina Joska Neuhausa wtargnęli onegdaj wieczorem bandyci. Rabin siedział wtedy przy kolacyi ze swoim pomocnikiem oraz trzecią osobą. Bandytów mogło być około 12; zajęli oni sień i schody, połowa ich zaś wtargnęła do mieszkania i wycelowawszy z rewolwerów, zażądała wydania klucza od szafy. Gdy rabin odmówił, czterej rabusie powalili go na ziemię, dobyli noża i obcięli mu jeden pejs, grożąc zabiciem w razie dalszego oporu. Rabin oddał im wówczas klucz od szafy, z której rabusie zabrali zegarek, lichtarze, przeszło 20 kubków srebrnych, wszystkie kosztowności i papiery wartościowe. Żonie rabina wyrwali z uszu parę kolczyków z dyamentami. Ogółem zrabowali rzeczy wartości 2.000 rubli, poczem spokojnie wyszli, zakazując ruszać się z miejsca i wzywać pomocy.

Zamach morderczy w Paryżu. Policya paryska zajmuje się obecnie nowym wypadkiem krwawego zamachu. — Ofiarą jego jest dama z półświatka, Blanka de la Vigne, sprawcą zaś znany akrobata i czarodziej Czernadow. Blanka de la Vigne poznała Czernadowa przed kilku dniami. Piękny wygląd artysty i wielkopańskie jego maniery zachwyciły ją do tego stopnia, że zaraz nawiązała z nim stosunek miłosny.

Onegdaj uwiadomił Czernadow swoją ukochaną, że chce ją przedstawić swojemu przyjacielowi i dlatego życzy sobie, aby przystrojona wszystkiemi swemi kosztownościami zjawiła się w hotelu w całej swej okazałości. Tegoż dnia o godzinie 9 wieczorem usłyszano w hotelu rozpaczliwe wołania o pomoc. Ludzie, spieszący na ratunek, spotkali w westybulu eleganckiego pana, który, śmiejąc się, wywijał laską. Kiedy go zapytano, co się stało, wzruszył ramionami i rzekł: „Napad histeryi, niema żadnego powodu do obawy“. Powiedziawszy to, oddalił się spokojnie i wyszedł na ulicę.

Tymczasem kilku mężczyzn wbiegło na schody. Na pierwszem piętrze zaraz przy schodach znaleźli oni biało ubraną młodą kobietę, leżącą w kałuży krwi. Była to Blanka de la Vigne. Według jej opowiadania, Czernadow bił ją naprzód pięściami, a potem usiłował brzytwą poderżnąć jej gardło. Kiedy zaczęła krzyczeć, zdarł z niej kosztowności, przedstawiające wartość około 80 tysięcy franków i umknął.

Stan Blanki pomimo ciężkich obrażeń nie jest beznadziejny. Za zbrodniarzem wdrożyła policya energiczne poszukiwania.

Fabrykant dyamentów. Jak już donieśliśmy w depeszach, głośny „fabrykant dyamentów“, Lemoine, zbiegł z Paryża, pozostawiwszy na koszu sędziego śledczego Poittevina i wszystkich tych, którzy wierzyli w odkrycie Lemoine'a. Skutkiem ucieczki tej sąd postanowił także otworzyć kopertę, nadesłaną z Londynu, która, jak wiadomo, była zdeponowana w jednym z banków i miała zawierać rzekomy przepis sztucznej fabrykacyi dyamentów.

Była to scena, którą porównaćby można tylko ze słynnem otwarciem kasy Humbertów. W kopercie znaleziono mianowicie następującą receptę, rozwiązującą problemat fabrykacyi dyamentów: „Bierze się węgiel, krystalizuje go pod odpowiednio wysokiem ciśnieniem i otrzymuje się dyamenty“. Obecni przy otwarciu rzeczoznawcy wybuchnęli głośnym śmiechem. Sędzia śledczy oświadczył, że Lemoine będzie skazany *in contumacia* na najwyższą karę pięciu lat więzienia. Według ustaw obowiązujących, o ile Lemoine nie ukaże się na widowni, będzie to tylko banicya, gdyż po upływie lat pięciu i przestępstwo i kara będą przedawnione. Jak wielką wagę przywiązywano na giełdzie do rzekomego wynalazku, dowodzi okoliczność, że na wiadomość o ucieczce Lemoine'a akcye kopalni Debeers podskoczyły odrazu w Paryżu o 7 fr. Lemoine usiłuje jednak w dalszym ciągu utrzymać napięcie tajemniczości. Już po otwarciu koperty z receptą otrzymał sędzia śledczy list od niego, w którym usprawiedliwia swoją nieobecność i twierdzi, że potrzebuje spokoju do swojej pracy. Żona Lemoine'a wniosła podanie o rozwód z powodu, że mąż źle się z nią obchodził. Przed ucieczką wymusił on od niej groźbami znaczniejszą kwotę.

Frak prezydenta. Nie ma nic zabawniejszego nad zakulisowe tajniki historyi. Czytając o przyjęciach, zgotowanych p. Fallieres w Anglii, nie domyślamy się, że na jego widok Anglicy doznali jednak zawodu. Jakto! prezydent Republiki wysiada z wagonu — we fraku w biały dzień. Toż to herezya ze stanowiska pojęć obywateli Wielkiej Brytanii. W tym kraju, trzymającym się tradycyi, każdy szczegół odnośny do zwyczajów i przyjętych porządków ma swoją doniosłość. Otóż Anglik „select“, prawdziwy gentleman, uważałby się za zhańbionego, gdyby nie spożywał obiadu we fraku, lecz spłonąłby też ze wstydu, gdyby miał frak przywdziać przed ósmą wieczorem.

We Francyi rzecz się ma inaczej. Przyjętem jest, że osobistości wybitne, biorące udział w uroczystościach dziennych — śniadaniach, przyjęciach dyplomatycznych, inauguracyach, rozdawaniu nagród itp. — ukazują się we fraku.

Zresztą jakże prezydent Republiki miał wystąpić? Nie ma munduru, epolet, szpady, ani kaska, nie może się przystroić w poetyczny płaszcz Lohengrina, więc mu tylko pozostaje strój kelnerów i — dyplomatów. Podobno Feliks Faure marzył o stworzeniu specyalnego ubrania galowego dla prezydentów, wedle wzoru malarzy. Smierć przecięła te marzenia. P. Loubet nie pomyślał o ich urzeczywistnieniu, p. Fallieres również. Ożywia ich duch demokratyczny — nie tyle wszelako, aby mieli w razach oficyalnych przyjęć ubierać się po prostu w tużurek.

Sztuczne stare wina. Nawet ludzie używający bardzo mało trunków, uznają ogromną różnicę między winem młodem a starem. Pierwsze jest zwykle kwaśne i niema tego „bukietu“, co drugie. Dopiero stopniowo z biegiem mniej lub więcej dłuższego czasu, wino traci swój kwas i pozyskuje bukiet — „starzeje się“.

Przez długi czas niewiadomą była zupełnie przyczyna tego starzenia się wina. I dopiero prace Berthelota, Pasteura i wielu innych uczonych stwierdziły, że proces ten zależy od wpływu dwóch czynników: tlenu i temperatury. Wino składa się z dwojakiego rodzaju substancyj: pierwsze weszły w nie niezmienione z soku winogronowego, drugie zaś wytworzyły się w winie wskutek fermentacyi, jak np. spirytus, kwas octowy itp. Pod wpływem tlenu powietrza, przy zwykłej temperaturze, tanina kwaśnieje i osiada, pociągając za sobą nadmiar kwaśnego *calium*, co zmniejsza kwas wina. Z drugiej strony spirytus, działając na swobodny kwas, wytwarza eter; te dwa procesy przyczyniają się też głównie do ukazania się w winie „bukietu“.

Proces starzenia się wina trwa 8 do 10 lat, po których upływie wino jest gotowe. Takie długie trzymanie wina w piwnicach kosztuje drogo i dlatego ogromnie podnosi cenę wina. Wobec tego niedziw, że gorliwie poszukują winiarze sposobów „postarzenia“ wina. Niedawno pewien winiarz w Sewilli Cassisa wynalazł taki sposób, który, być może, wywoła rewolucyę w produkcyi win.

Cassisa, biorąc pod uwagę ten fakt, że przy podniesieniu temperatury proces starzenia się wzmaga, postanowił wzmocnić ten proces, wprowadzając sztucznie do wina tlen i podnosząc jego temperaturę. Próby dokonane z polecenia rządu włoskiego, dały bardzo pomyślne wyniki. Najlepiej udały się próby z wermontem i marsalą. Po dwugodzinnem funkcyonowaniu aparatu, który Cassisa nazwał „Ossigenos“, młode wermonty i marsale miały bukiety starych wystałych win. Dalsze oświadczenia, oczywiście, wprowadzą różne udoskonalenia do aparatu Cassisa i pokażą czy wino na długo zachowuje swe właściwości, pozyskane tak sztucznie.

Dyament zabawką dziecinną. Przed czterema laty znalazł berliński woźnica węglarski na ulicy błyszczący biały łańcuszek z dużym świecącym kamykiem. — Nie przypuszczając, że znaleziony przedmiot może jednakże przedstawiać jakąś wartość, wrzucił go narazie do kufra, później zaś podarował go dzieciom sąsiadki, jako zabawkę. Dzieci bawiły się łańcuszkiem aż do ostatnich dni, kiedy wreszcie wdowa, popadłszy w kłopoty pieniężne, za radą znajomych spróbowała świecidełko zastawić lub sprzedać za drobną sumę. Złotnik, do którego się zwróciła, oświadczył, że chętnie nabędzie przedmiot, równocześnie jednak zawiadomił policyę kryminalną, która zajęła się zbadaniem sprawy. Okazało się bowiem, że łańcuszek jest platynowy, przyczepiony zaś do niego kamień dużym dyamentem czystej wody i doskonale oszlifowanym. Policya, stwierdziła, że zeznania kobiety i węglarza są prawdziwe, zatrzymała klejnot w depozycie, poszukując jego właściciela. Klejnot ma wartość około 50 tysięcy koron.

Słoneczny zegarek kieszonkowy. W Niemczech sprzedają teraz ciekawe, słoneczne, zegarki kieszonkowe. Instrument taki ma wielkość i kształt zwykłego zegarka kieszonkowego i posiada tarczę z podziałkami zegara słonecznego. Do oryentowania się służy wprawiony w tarczę kompas, rolę zaś wskazówki odgrywa tutaj nitka, tkwiąca jednym końcem w tarczy, w miejscu, w którem zbiegają godzinowe promienie, drugim zaś końcem przymocowana do wewnętrznej strony ochronnej koperty. Jeśli się więc kopertę zegarka otworzy, nić napręża się, a cień jej, przy właściwem ustawieniu cyferblatu, t. j. skoro północ wskazujący koniec magnetycznej igły stoi na 12, wskaże właściwą godzinę, nb. o ile słońce świeci. Nie ulega wątpliwości, że nowy słoneczny zegarek, posiada wobec zegarków mechanicznych pewne zalety: nie staje, nie potrzeba go nigdy nakręcać i jest znacznie od nich tańszy. Mimo to wszystko, trudno uwierzyć, by nowy ten wynalazek zdołał znaleźć szersze praktyczne zastosowanie.

Cały kościół wystawiono z pnia jednego jedynego drzewa w Santa Rosa, w Kalifornii, gdzie jak wiadomo rosną największe olbrzymy państwa flory. Kościół ma 24 metrów długości, 12 szerokości, i może pomieścić 500 wiernych. Wiązania, ściany, dach, ołtarze, ławki, posadzka, wszystko wogóle z jednego i tego samego pnia, a nadto sporo jeszcze zostało materyału w odpadkach, które gorliwi rozebrali między siebie na pamiątkę. Olbrzym, z którego kościół wystawiono mógł mieć około dwa tysiące lat.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

418 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Za całą odpowiedź Morok przyłożył otwór butelki do ust, wzruszywszy ramionami.

Jakób pospieszył za jego przykładem.

Cienkie, żółtawe, przeźroczyste szkło butelek pozwalało doskonale widzieć stopniowe zmniejszanie się cieczy.

Błękitnawe światło płomienia ponczowego oświetlało marmurową twarz Moroka i bladą, wyniszczoną, oblaną potem twarz Jakóba, równie jak wszystkich biesiadników; oczy wszystkich zwrócone były na Moroka i Jakóba i we wszystkich przebijała się owa barbarzyńska ciekawość, jaką mimowolnie wzbudzają okrutne widowiska.

Jakób pił, trzymając butelkę lewą ręką; nagle zamknął i ścisnął palce prawej ręki, przejęty mimowolnym kurczem; włosy przylgnęły mu do zimnego czoła i przez chwilę fizyonomia jego objawiła dolegliwą boleść; z tem wszystkiem nie przestawał pić; na chwilę tylko, nie odrywając butelki od ust, opuścił ją trochę, jakby dla nabrania tchu.

Jakób wtedy ujrzał chytre spojrzenie Moroka, który, ze zwykłą sobie nieczułością, pić nie przestawał.

Sądząc ze wzroku Moroka, że z niego szydzi, Jakób nagle podniósł butelkę i chciwiej jeszcze kilka razy pociągnął...

Lecz już siły go opuściły: niewygasły ogień trawił mu piersi, cierpienie było dolegliwe... nie mógł się mu oprzeć... głowa mu w tył się przechyliła, zwarły się konwulsyjnie szczęki, zgruchotał zębami szyjkę butelki, zesztywniała mu szyja... spazmatyczne drgania wykręciły mu członki... prawie całkiem stracił przytomność.

— Nic... to... nic... mój Jakóbie! — zawołał Morok, którego dziki wzrok zaiskrzył się szatańską radością.

Potem, postawiwszy butelkę na stole, pospieszył na pomoc Nini-Moulinowi, który nadaremnie usiłował wstrzymać Jakóba.

Nagłe te objawy nie przedstawiały żadnych znaków cholery, jednakże zlękli się wszyscy obecni: jedna z kobiet dostała gwałtownego napadu nerwowego, druga, przeraźliwie krzyknąwszy, zemdlała.

Nini-Moulin, pozostawiwszy Jakóba na ręku Moroka, biegł do drzwi, chcąc zawołać doktora, gdy wtem drzwi nagle się otworzyły...

Zacny pisarz cofnął się, zdziwiony widokiem wchodzącej niespodziewanej osoby.

Wspomnienia.

Osobą, przed którą Nini-Moulin zatrzymał się z tak wielkiem zadziwieniem, była Bachantka.

Zadyszana, zbladła, z rozczochranymi włosami na głowie, z zapadłymi policzkami, odziana prawie samymi łachmanami, owa świetna i uciesna bohaterka tylu hucznych zabaw, ledwo już była cieniem siebie samej. Nędza, zmartwienie, zniszczyły owe niegdyś tak piękne lica.

Ledwoco wszedłszy do sali, Cefiza zatrzymała się; ponurym, niespokojnym wzrokiem usiłowała przejrzeć nawpół ciemną salę, aby znaleźć tego, którego szukała... Nagle młoda dziewczyna zadrżała i krzyknęła...

Po drugiej stronie, na przeciwnym końcu długiego stołu, przy słabem świetle ponczu spostrzegła Jakóba, którego Morok i drugi biesiadnik ledwo utrzymać mogli, rzucającego się w konwulsyach.

Na ten widok Cefiza, w pierwszym przestrachu, wiedziona przywiązaniem, zrobiła to samo, co niegdyś tyle razy czyniła w szale uciechy i wesołości. Zręczna, szybka, zamiast tracić czas na długie wokoło okrążanie, wskoczyła na stół, przebiegła lekko między butelkami i talerzami i za jednym poskokiem już była przy Jakóbie.

Jakóbie! — zawołała, nie spostrzegłszy jeszcze pogromcy zwierząt i rzuciwszy się na szyję swego kochanka — Jakóbie! to ja jestem... to ja, Cefiza...

Ten głos, tak mu znany, ten krzyk przeraźliwy, serdeczny, zdawało się, że Jakób usłyszał; obrócił głowę machinalnie ku Bachantce, nie mogąc otworzyć oczu i westchnął głęboko; wkrótce zesztywniałe członki odzyskały giętkość, po konwulsyach nastąpiło lekkie drżenie i po kilku chwilach, ociężałe powieki podniosły się powoli; wodzić zaczął błędnemi oczyma.

Dalszy ciąg nastąpi

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego W KRAKOWIE ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) TELEFON Nr. 708. pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez ZOFJĄ z HR. FREDRÓW hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania; bez obwódek (4·8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688 b

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Rutynowany śpiewak kupletowy oraz **śpiewaczka** (sopran lub mezzo-sopran) zechcą zgłosić się piśmiennie pod K. B. do Administracyi „NOWIN“. Poszukiwany także **PIANISTA**-akompaniator. Zatrudnienie w godzinach wieczornych w Krakowie. Uprasza się listownie zgłaszać pod K. B. do Administracyi „NOWIN“.

Uczni do praktyki malarstwa dekoracyjnego przyjmie K. Orlecki ul. Garbarska l. 12. 801

„Wiadomość“ biuro posad, oraz główna Szkoła pisania na maszynie, najtaniej uczy, pisze i powiela **ul. Grodzka l. 3, II p.** 813

Największy wybór Cukrów i czekoladek pół kilo 2·40 kor. — poleca **ADAM PIASECKI** ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński, ul. Długa 10 Kraków. 880

„Cracovia“

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków.

Biuro: ul. Zielona 19. Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Roboty wykonują ludzie fachowi.

Koncesyonowane Prywatne **Seminaryum naucz. żeńskie** 798 **Sebaldy Münnichowej** w Krakowie, ul. Starowiślna 13, I p. Zakład zaopatrzony jest w przyrządy i w pomoce naukowe, oświetlony elektrycznością i higienicznie urządzony z ogrodem. Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i pierwszy rozpoczynają się 25 czerwca, powakacyjne 26 sierpnia. Egzamina wstępne 30 czerwca i lipca, 1, 2 i 3-go września.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 798. 87

Morele codzień świeżo zrywane, najlepsza sorta stołowa, koszyczek za 3 korony dostawia L. Altneu, Kecskemet, Węgry. 811

Świeże masło	½ kilo	50 ct.
Masło deserowe	¼ „	36 ct.
Bryndza owcza	¼ „	36 ct.
Sok malinowy	duża fl.	85 ct.

729 wyborne w handlu **J. Piekły w Podgórzu.**

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Składrowerów i przyborów rowerowych. Rowery nowe, używane, plaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424 **M. Gertler** Kraków, Zwierzyniecka 17.

860 Specyalna pierwsza pralnia rękawiczek **A. Mirkiewicza,** filia u Wgo W. Fenza Szewska 1.

Pensyonat „Lithuania“. Podwale l. 3 położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 770

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kancyjnych, tudzież „Podania do tronu“, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

916 **Biuro informacyjne** dla **Spraw wojskowych** emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“. Jedyny **Zakład wojskowo-naukowy.**

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna **M. Teleszyńskiej** w Krakowie, ulica Szewska l. 10, I-sze piętro. Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty. **Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.** 339

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 649 Krowoderska l. 42 (sklep).

PALARNIA KAWY

poleca cząstkowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Wysoki dochód uboczny

zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu **„Allianz“** Filia: **w Krakowie ul. Floryańska 10.** Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 657

Wielka Wycieczka lub FESTYN

806 może się pomieścić w ogrodzie „Kuchni polskiej“ pod „Sokołem“ w **Krzeszowicach** *F. Zieliński.*

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych **Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37 Telefon Nro 753**

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wyprobowanego patentowanego systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych. **Cenniki gratis i franco.** 607

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.,** pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Największa w kraju firma 84 **R. PAWŁOWSKI w Krakowie, Rynek 18** poleca swe znakomite, przez krawców i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą. **Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.**

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski **Dra Artura Frommera** Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób. **Gimnastyka szwedzka lecznicza.** Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej). Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Rządowo uprawniona **Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych** pod firmą **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4 wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tOż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, również specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 19 Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zakład pogrzebowy odznaczony krzyżem zasługi **Jana WOLNEGO** w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331, Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Sensacyjna nowość!

Artystyczne i najtrwalsze fotografie wykonuje **na wzór zakładów angielskich i amerykańskich Zakład „Kamera“** w Krakowie, naprzeciw hotelu „Royal“ po cenach

12 sztuk wizytowych . . zł. 1·30
12 sztuk gabinetowych . . zł. 2.90

Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawach. Zdjęcia wykonuje się codziennie bez względu na pogodę. 715

PIERWSZORZĘDNY **Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.** Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim. Od 1 do 15 lipca 1908.

Nadzwyczajny program nowości **Pochód jubileuszowy w Wiedniu** wraz z grupą krakowską.

Dueto Renzoni Znakomici neapolitańscy śpiewacy. **The 7 Pirmanis** Niezrównana trupa akrobatyczna. **Ara, Zebra and Vora** Fenomenalne igrzyska Indyanów. **James Basch** Komik charakterystyczny. **Elsa Rau** Subretka amerykańska. **4 Gwiazdy srebrzyste** Niewidzialny akt na linie pionowej. **Les Marallas** Tańce hiszpańskie.

Kierownik artyst.: Rudolf Franziak. Kapelmistrz: St. Czyżewski. Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

SWOSZOWICE

Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy. W miejscu stacya kolei żelaznej. 808

Prócz 7 pociągów kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9 rano i o 4 popołudniu z Rynku głównego.

Mieszkanie w zakładzie od 1—4 Kor. dziennie. Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 Kor.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20 (róg ulicy Brackiej) poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze, oraz powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności **Sandały Kneipowskie** meskie, damskie i dziecinne. 611

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe **FRAM** z watą **„SALVESOL“**

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nie dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku **„WATA SALVESOL“**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram“ 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 20 lub 40 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“ Mr. W. Bełdowski, Kraków. 34

Renaissance! Nowość! Renaissance! Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta **Restauracya i Kawiarnia Grodzka l. 49.** Kuchnia smaczna, duże zakąski, świeże piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa á la minute. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza **p. Sellera.** 565

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.